Nr. 267 Czwartek 20 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1254.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Reakcya w Europie.

Atak klerykalizmu.

W miarę tego, jak potężna współczesna walka pracy z kapitałem coraz silniej wstrząsa światem, jak coraz to potężniejsze walki klasowe wskazują obozowi kapitalistycznemu, że nowe siły społeczne niosą mu rychłą zagładę — chwyta się ten obóz wyzyskiwaczy i grabieżców, coraz to nowych, coraz to innych metod walki.

Czego tylko nie widzieliśmy w ostatnich czasach w arsenałach europejskich i amerykańskich „szarfmacherów“! Potężne związki pracodawców; kaucye i wzajemne ubezpieczanie się na wypadek strejków robotniczych; „czarne listy“ krnąbrnych robotników; „żółte związki“ łamistrejków; „system Taylora“ dla posiania niezgody wśród proletaryuszy; „narodowe“ organizacye młodocianych; prowokatorskie „agencye Pinkertona“... I wiele, wiele innych rzeczy!

Naturalnie, nie braknie także różnych sposobów „ideowego“ wpływania na robotników, od bulwarowej ogłupiającej gazetki począwszy, a na odpowiednio spreparowanej szkole ludowej skończywszy.

Wśród tych, że tak powiemy, „ideowych“ środków walki burżuazyi jest **klerykalizm** dzisiejszy, popierany świadomie i to coraz silniej przez wszystkie warstwy i klasy stojące na gruncie ustroju kapitalistycznego.

Czem bowiem dziś jest klerykalizm dla burżuazyi? W epoce demokracyi, powszechnych (mniej więcej) głosowań burżuazya musi znaleźć jakikolwiek środek, aby ideowo skitować i porwać za sobą różne takie warstwy, jak chłopa lub miejskiego drobnego burżua, kupca lub rękodzielnika. Coraz to energiczniej „szarfmacherzy“ burżuazyjni szukają takich haseł, któremi możnaby zdobyć głosy tych warstw, zmobilizować je przeciw robotnikowi, uformować z nich dla siebie oddziały pomocnicze.

W tych poszukiwaniach demagogicznych klerykalizm rzemieślnika lub chłopa wydaje się doskonałą dźwignią. Tembardziej, że wśród chłopów oddawna z ambony rozsiewane błądzą różne straszne wieści o masonach i socyalach bezbożnikach! Tembardziej, że drobni rękodzielnicy i kupcy sami niechętnie patrzą na robotnika wobec walki własnego personalu o poprawę bytu!

A więc jest sztandar, jest środek! Tylko na tej nucie grać! Tylko rozdmuchiwać te plotki i niechęci! Tylko wyżej podnosić sztandar demagogii!

I oto mamy dziś objaw powszechny — odrodzenie klerykalizmu.

Obserwujemy go wszędzie.

Wprawdzie niegdyś wojująca burżuazya, w czasach, gdy jeszcze nie bała się proletaryatu, była antyklerykalną — ba! niemal ateistyczną! (Francya). Lecz dziś — ciężkie czasy! — trzeba inaczej śpiewać. Kieszeń przedewszystkiem! Następuje zwrot...

Spojrzyjmy dokoła.

W Belgii klerykali, omal że nie pogrzebani, odrodzili się przy ostatnich wyborach na nowo, gdyż burżuazya liberalna przestraszyła się ewentualnego zwycięstwa socyalistów.

We Włoszech ostatnie wybory przyniosły znaczne zwycięstwo klerykałom i postawiły w zależność od nich znaczną część „liberałów“, udających wolnomyślność.

We Francyi dawno ukończyła się era walki rządu z klerykalizmem i ministerstwo Barthou, opierające się częściowo na prawicowych żywiołach w Izbie wyraźnie kokietuje klerykałów.

We wszystkich tych krajach losy świeckiej szkoły są zagrożone — mniej lub więcej.

W Niemczech centrum katolickie stoi niewzruszenie i daje *de facto* oparcie polityce rządowej wśród chłopów itp. Zaś gdy walki wewnątrz centrum zagrażały rozbiciem klerykalnym związkom zawodowym (cenionym konkurentom socyalnej demokracyi) rząd protestancki (kanclerz) sam pospieszył, aby wymódz od Rzymu załagodzenie konfliktu.

A w Austryi szaleje klerykalizm niesłychanie, to rzecz znana. W Wiedniu obecnie chrześcijańsko-socyalni uważają się za silniejszych, niż kiedykolwiek, i podobno nawet chcieliby spowodować rozwiązanie parlamentu, by powetować swe klęski dawne.

Zresztą **w Galicyi** najlepiej obserwujemy rolę wojującego klerykalizmu. Czy przypominać rolę biskupów? Czy przypominać blok endecko-klerykalny, który stał się najważniejszą podporą dla ultra reakcyjnych, obskuranckich żywiołów szlacheckich, podolskich? Czy nie widzimy zaniku niezależności wobec klerykalizmu nawet w tych partyach i organach („Reforma!“), które niegdyś były jako tako „postępowe“? Czy nie widzimy gorączkowej roboty kleru w szkole lub w organizacyach młodocianych w celu obalania wpływów postępowych i przenikania idei socyalistycznej?...

Coraz groźniej dusi lud pracujący zmora klerykalizmu — wszędzie, wszędzie! Albowiem hasło klerykalne stało się hasłem mobilizacyi wszystkich żywiołów wstecznych, stało się ha-

---

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

36 (Ciąg dalszy).

XIX.

Emil zajęty był myślą o ważnych zagadnieniach życia, ale często przeszkadzało mu w rozmyślaniach wspomnienie o miss Gladys. Obraz jej stawał mu wciąż przed oczyma i wszystko inne usuwało się na dalszy plan.

Powiedziała mu, żeby ją odwiedził. Zofię odwiedzać nie miało żadnego sensu, bo ją widywał w domu co wieczór.

Po trzech dniach tęsknoty ujrzenia jej, poszedł o godzinie wpół do jedenastej rano. Zosia otworzyła mu drzwi.

— Zawiadomię ją, że przyszedłeś — rzekła.

Pobiegła na górę i wróciła z wiadomością, że miss Gladys go prosi.

— Ona się cieszy, Emilu — dodała.

— Czy nie zechcesz i ty pójść? — zapytał Emil nieopatrznie.

— Nie, ona nic o tem nie mówiła.

Emil poszedł na górę i zastał ją jeszcze wspanialej ubraną, aniżeli ostatnim razem.

— Pan nie wie, jak bardzo się cieszę, że pana widzę — powitała go.

Emil przyznał z powagą, że istotnie nie wie i dodał:

— Nie wiem także, dlaczego pani miałaby się cieszyć.

Miss Gladys spojrzała nań badawczo.

— Pan zapewne uważa życie za zajmujące, nieprawdaż?

— No tak, miss Gladys.

— Ja uważam, że jest nudne.

— Nudne! — dziwił się Emil. — Tu, w tym domu?

— Czy wydaje się to panu tak dziwne?

— Pani przecież posiada wszystko!

— Tak i wszystko mnie nudzi!

Emil patrzył na nią zdumiony.

— To jest prawdą, nudzą mnie ludzie, tacy są głupi i naiwni. Jestem tu w mieście uwięziona; cały ten miesiąc muszę w tym roku tu pozostać!

Emil uczuł dla niej współczucie. Już dawniej czuł, że nie jest szczęśliwą. Więc znów mu przybywał nowy obowiązek. Musi ją pouczyć, jak może się stać szczęśliwą.

Myśl ta wprawiła go w drżenie.

— O, miss Gladys, niech pani pomyśli, ile pani czyni dobrego!

— Dobrego? Czem?

— Proszę pomyśleć o Zofii! Jakże ją pani uszczęśliwiła.

— Tak — rzekła obojętnie. — Być może.

— A mnie! — zawołał.

— Czyż pana uszczęśliwiłam? — zapytała.

A on odparł:

— Nigdy jeszcze w życiu nie byłem tak szczęśliwy, jak teraz!

Cała błogość serca odbiła się w jego wzroku, a ona przez długą chwilę nie mogła odeń oczu oderwać. Nagle roześmiała się i podeszła doń bliżej.

— Pan niedobrze związał krawat, Emilu.

I znów palce jej dotknęły jego szyi, oddech jej muskał jego twarz i jej piękność rozpalała go. Fala jeszcze niezrozumiałego uczucia objęła go, wszystko inne poszło na bok. Serce biło mu jakby młotem. Mózg mu kołował i bezprzytomnie, jak pijany, nie wiedząc co robi, wyciągnął ramiona i przygarnął ją ku sobie.

W tej samej chwili ogarnął go śmiertelny strach.

Cóż on uczynił? Ona go odepchnie, wypędzi go, zepsuł wszystko.

Następna chwila jednak dowiodła, że ona tego nie zrobiła, że nic nie zepsuł. Fala jego uczucia jeszcze się wzmogła. Z głębi duszy wybuchła, nagle zbudzona, drżąca namiętność, której nigdy w sobie nie przypuszczał. Poczuł nagle męskość w sobie, wszystka nieśmiałość, wszystek strach go opuścił. Ona była jego, mógł z nią robić, co chciał. Przycisnął ją do siebie, zaczął ją całować po twarzy, w usta i słyszał, jak cicho i drżąco szeptała: „Emilu, kocham cię!“ A w nim szalał radosny tryumf i dziki, szalony zachwyt.

Nagle za otwartemi drzwiami usłyszeli zbliżające się kroki, odskoczyli od siebie. Emil ujrzał w jej wzroku dziki przestrach, upadła na kolana.

— Och, Emilu, mój pierścień! — zawołała.

---

słem walki z robotnikiem! Z radością kryją się szafmacherzy kapitalistyczni za klerykalny sztandar, chociaż sami przeważnie — wśród swoich śmieją się i kpią z kościoła, nawet z religii...

I istotnie, hasło było dobre. Jeszcze setki tysięcy robotników siedzą po klerykalnych związkach, ciemni, nie rozumiejący dążeń nowoczesnego proletaryusza. Jeszcze miliony chłopów, często biedaków, nędzarzy idą za sutanną, walczą z hasłami robotniczemi.

Czy trzeba tłómaczyć, jak to przeszkadza najniezbędniejszem reformom, jak to opóźnia ostateczne zwycięstwo. Klerykalizm jest w marszu, klerykalizm atakuje, klerykalizm mobilizuje przeciw robotnikowi wszystkie wsteczne siły świata kapitalistycznego.

O tem winniśmy pamiętać zawsze, a teraz właśnie więcej, niż kiedykolwiek! Nie żałujmy sił w walce z klerykalizmem, najgorszym wrogiem ludu roboczego!

Biskup przeciwko uczczeniu Diderota.

Uroczystości, które odbyły się z powodu 200 rocznicy przyjścia na świat Diderota — w rodzinnem jego Langres, wielce zirytowały biskupa z Rochelle. Wyraz swemu niezadowoleniu dał ów biskup w „pasterskim“ przemówieniu, które cytuje paryski „Temps“:

„...Ubiegłej niedzieli w Langres, jego (Diderota) rodzinnem mieście, urzędowa osobistość wysławiała z liryzmem tego złoczyńcę pióra.

Zrozumiałbym, gdyby w lożach masońskich kwiat sekciarzy zorganizował uroczystość w celu wygłaszania pochwał ku czci godnego poprzednika. Lecz on został wysławiony głosem ministeryalnym, głosem przedstawiciela tych, którzy nami rządzą, nie bacząc na neutralność, jakiej ma przestrzegać państwo w stosunku do różnorodnych wyznań(!), nie bacząc na zwołaną tu młodzież szkół publicznych... To ateizm tryumfował.

Jako biskup... protestuję publicznie z całej swej duszy przeciwko temu niestosownemu wystąpieniu, w imieniu nawet konstytucyi samej, która chce być neutralną, szanując na równi wszystkie wyznania“.

Osobliwe są rozumowania tego biskupa, który chce, ażeby nie oddawano we Francyi publicznego hołdu wielkim umysłom francuskim, dla tego, że się to klerykałom może nie podobać i uważa za nietolerancyę(!), jeżeli rząd republikański nie bojkotuje... pamięci słynnego myśliciela, który nie odpowiada poglądom... biskupa danej dyecezyi.

Nowy system wyzysku robotników.

System W. Taylora.

Wreszcie i w polskim języku ukazało się głośne dziełko Taylora p. t. „Zasady organizacyi naukowej zakładów przemysłowych“ (Warszawa). A więc i nasz polski czytelnik może bez trudu poznać tę nową, amerykańską metodę wyzysku, której dążeniem jest doprowadzenie wyzysku do maximum, kompletne i gruntowne zużytkowanie mięśni i nerwów robotnika, wyduszenie z niego wszystkiego, co tylko da się wydusić i później naturalnie — wyrzucenie zużytej maszyny-człowieka ze starganymi nerwami na bruk!

Stosowanie tej metody rozpowszechniło się dość znacznie. Zresztą nawet tam, gdzie o Taylorze pojęcia nie mają, o tyle stosują oddawna jego zasady (np. w Niemczech), iż doprowadzają szybkość maszyn itd. do tego stopnia, jaki tylko robotnik jest w stanie wytrzymać, przyczem niezgodliwych wyrzucają z fabryki. To coraz intenzywniejsze niszczenie robotnika, jako zjawisko powszechne, dawno zostało spostrzeżone. Fabryka bierze młodego robociarza i w ciągu lat kilku wyciska z niego wszystkie siły. Starszych robotników taka fabryka amerykańska stara się wogóle nie przyjmować — i znaną jest rzeczą, że przed robotą zrana robotnik amerykański często czerni sobie szwarcem włosy na skroniach i różuje twarz, aby wobec majstra wyglądać na bardziej młodego...

To powszechne dążenie nowoczesnej fabryki!

Lecz na czem specyalnie polega **„system Taylora“?**

Przedewszystkiem na ulepszeniu metody samej pracy. Skrupulatnie bada się z najrozmaitszymi skomplikowanymi przyrządami każdy szczegół w procesie pracy, a specyaliści (inżynierowie itd.) zastanawiają się nad tem, jak można pracę lepiej rozłożyć, podzielić, jakie nowe narzędzia pracy wprowadzić, w jakiem następstwie kolejnem robotnik ma poszczególne części pracy wykonywać i t d.

Bierzemy np. **murarkę** i wraz z Taylorem przekonujemy się, że metody pracy tam stosowane, sięgają aż czasów starożytnych. Od owych czasów postęp niewielki. Tymczasem, jeśli zbadamy, „jakie położenie winny zajmować stopy murarza względem muru, cebra z wapnem i stosu cegieł“, pokaże się, że wszystko może być urządzone w sposób znacznie bardziej celowy. Np. można wykonać specyalne rusztowanie ze stołem, na którym leżą wszystkie materyały tak, że cegły, wapno, człowiek i mur zajmują najodpowiedniejsze położenie wzajemne. Rusztowania powyższe są podnoszone stopniowo, w miarę wznoszenia się muru, przez specyalnego robotnika, dzięki czemu murarz jest uwolniony od wysiłku, polegającego na ciągłem schylaniu się i wyprostowywaniu przy podnoszeniu cegły lub nabieraniu wapna na kielnię.

Co można pomyśleć o codziennem trwonieniu sił ludzkich — powiada Taylor — jakie zachodzi przy podnoszeniu i opuszczaniu się do wysokości 60 cm. korpusu człowieka, ważącego około 75 kg. i to za każdym razem, gdy cegła, ważąca $2^1/_2$ kg., ma być położona na murze. Czynność powyższą murarz powtarza w ciągu dnia około tysiąca razy.

Tak Taylor analizuje każdą czynność, każdy ruch murarza i stwarza nowe, bardziej produkcyjne metody pracy. Rzecz jasna, iż o ile te zmiany, te ulepszenia metod nie wymagają większego naprężenia sił, nie powodują większego wyzysku robotnika — o tyle ten ostatni nie ma nic przeciw temu, tak samo jak nie ma nic przeciw udoskonalaniu maszyn; byłoby to bowiem stanowisko reakcyjne.

Należy jednak zważyć, że Taylor i tu pod pretekstem udoskonalenia metody wprowadza poprostu intenzywniejszą, bardziej wyczerpującą siły pracę. A więc nietylko „usuwa ruchy zbyteczne“, lecz także „zastępuje czynności powolne przez szybkie“ (!). Wygląda to niewinnie...

Weźmy przykład znowuż z owej murarki. Taylor z zachwytem opowiada, iż nietylko usunięto niepotrzebne ruchy murarza (przeciw temu nic nie mamy), nietylko stworzono nowe, ważne przyrządy pomocnicze (przeciw temu także nic nie mamy), lecz także „nauczono murarzy ruchów przy pomocy dwu rąk naraz (!), gdy dawniej zaczynali oni korzystać z lewej ręki dopiero po wykonaniu czynności prawą. Dla przykładu powiemy np., że Gilbreth (amerykański inżynier, taylorzysta w zakresie murarki) — opowiada dumnie Taylor — nauczył swych robotników chwytać równocześnie lewą ręką cegłę, a prawą kielnię z wapnem“.

Naturalnie — dodamy — jeśli nauczy się robotnika jeszcze stać na jednej nodze (a nie „nienaukowo“ na dwóch, jak dotychczas) podczas pracy, a drugą pracować, jak rękami, w takim razie tak

---

— Pierścionek pani! — powtórzył Emil jeszcze oszołomiony.

— Mój pierścionek! — zawołała raz jeszcze.

A od drzwi głos miss Harris pytał:

— Pierścionek pani, miss Gladys?

— Upadł mi! Ot tu, mój pierścionek z soliterem! — odrzekła miss Gladys.

— Potoczył się pewnie dalej — zauważyła miss Harris, szukając po pokoju.

— Niech się pan schyli i szuka — rozkazała miss Gladys Emilowi.

Emil posłuchał, ale nic nie znalazł.

Parę minut szukali wszyscy, wreszcie pani Harris wróciła do stołu.

— O, tu jest! — zawołała nagle.

— Gdzie? Szukałam tam!

— Leżał pod stolikiem — objaśniła gospodyni.

— Ach, tak — miss Gladys włożyła kosztowny pierścień na palec.

Emil był nieprzytomny ze zdumienia, ale uczucie to znikło wobec innego, które nim wstrząsnęło za chwilę. Jego ubóstwiana zwróciła się doń i rzekła:

— Żałuję bardzo, Emilu, ale pańskiej prośby niestety spełnić nie mogę.

Spojrzał na nią zdumiony.

— Dołam Zofii zajęcie, ale nic więcej zrobić nie mogę.

— Miss Gladys! — zawołał.

— Myślę, że nie powinien pan żadnych więcej próśb do mnie wnosić. Wiem, że dużo jest nędzy wśród robotników przędzalni i robię, co mogę, aby im ulżyć, ale pański projekt, aby wszystkich przyjęto do gospodarstwa w domu mego ojca, jest poprostu niemądrym.

Emil nie odpowiadał, patrzył tylko na nią.

— Więc to jest załatwione. A co się tyczy nasion kwiatowych, to niech się pan stara dostać je. Potrzebne będą za parę dni. Rozumie pan?

— Taak, miss Gladys — wykrztusił.

Spostrzegł spojrzenie jej szybkie, zwrócone na gospodynię i zaczynał wreszcie rozumieć.

— Niech pan sam przyniesie nasiona — dodała jeszcze. — Bądź pan zdrów!

— Do widzenia, miss Gladys — odpowiedział Emil i wyszedł z pokoju.

Otumaniony schodził po schodach. Nim jednak zeszedł na dół, zapomniał o wszystkiem, co zaszło, prócz tych słów niepojętych: „Kocham cię, Emilu!“

Brzmiały one mu w uszach, jak głos trąbki. Nie mógł pojąć myślą tego szczęścia, nie mógł tej tajemnicy sam udźwignąć. Zofia odprowadzała go do drzwi. Pociągnął ją dalej i szeptem wyznał, co zaszło.

Ze zdumieniem w oczach patrzyła nań bez słowa.

— Emilu! — wykrztusiła tylko.

— Powiedziała mi, że mnie kocha! — powtórzył raz jeszcze.

— Emilu! — szepnęła Zosia. — Ona chce wyjść za mąż za ciebie!

Emil aż się cofnął przestraszony.

— Mnie poślubić?

— No tak! Jakżeż inaczej mogła była tak postąpić?

Trudne pytanie.

— Ale, ale, to przecież niema sensu! — zawołał.

— O, przeciwnie, Emilu, jeśli cię kocha!

— Przecież jestem biednym chłopcem!

— Ale ona ma mnóstwo pieniędzy!

Fakt ten nie przyszedł mu dotąd wcale na myśl, ale nie mógł zaprzeczyć, jakoby to była nieprawda.

— Ale ja nie jestem dość dobry!

— Jesteś dla każdej dość dobry! — zawołała Zosia. — Jesteś piękny i szlachetny, ona to zauważyła i chce zstąpić do ciebie, aby cię podnieść ku sobie!

Emil był tak wystraszony, że nie mógł znaleźć odpowiedzi.

— Och, Emilu, to istna bajka... a ty jesteś królewiczem...

— — — — — — — — —

Nareszcie poszedł i szedł przez ulice, jak we śnie. Ożeni się z miss Gladys. Tak, on musi być czemś więcej, powiedziała mu przecież, że go kocha. Potem będzie zapewne mieszkał w tym wielkim pałacu. Jak on to zniesie? Co będzie robił?

Byłby bogatym człowiekiem. Duma w nim wezbrała. Co na to powiedzą ludzie w jego ojczyźnie, co pomyślą bracia, gdy ich odwiedzi i może odkupi starą farmę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

zastosowana metoda „naukowa“ Taylora spowoduje prawdopodobnie jeszcze donioślejsze rezultaty — dla kapitalisty...

Widzimy więc już tu, że niewinne (na pierwszy rzut oka) ulepszenie metod i narzędzi pracy niejednokrotnie nie oszczędza siły, lecz prowadzi do większego wyzyskania kupionej siły roboczej. — A przecie to tylko najbardziej niewinna część systemu Taylora!

Przechodzimy do drugiej części, dla nas ważniejszej.

Polega tu „naukowa“ metoda na tem, że skrupulatnie (całkiem „naukowo“) się zbada, ile pracy robotnik może wytrzymać. Potem wybiera się od powiedniego robotnika i każe się mu (powiedzmy za nieco wyższą płacę) wykonywać krok za krokiem wszystkie drobne zlecenia („system zleceń“) majstra, aby istotnie owo wykalkulowane maximum pracy mógł wykonać. Gdy wykona, proponuje się innym robotnikom, aby pracowali według tegoż sposobu — pod groźbą naturalnie wydalenia, jeśli nie będą „naukowo“ pracowali.

Jasna rzecz — i to Taylor dobrze rozumie — iż zacząć należy od rozbijania solidarności robotniczej, od wyboru pierwszego robotnika.

„Aby przyzwyczaić — powiada nasz autor — robotników do nowej organizacyi, należy według bezwzględnej reguły zająć się najpierw jednym tylko człowiekiem, który przez swe wrodzone zdolności nadaje się specyalnie do danej roboty“. Wybiera się więc jednostkę, bada się jej „przeszłość, charakter, nawyknienia i ambicye“ i na jej przykładzie pokazuje się, co może osiągnąć robotnik, jeśli zechce...

Naturalnie za wyczerpującą, za wykonywaną według drobnostkowych przepisów i zleceń pracę, robotnik otrzymuje nieco zwiększoną płacę. Lecz to zwiększenie płacy nie znajduje się w żadnym odpowiednim stosunku do wykonanej zwiększonej pracy. W przykładzie Taylora robotnik „Schmidt“, zajęty przy przenoszeniu surowca, wykonał robotę 4 krotnie większą, niż dotychczasowa przeciętna, otrzymał zaś tylko 60% podwyżki, gdyż, jak utrzymuje Taylor, większa podwyżka byłaby „nienaukowa“, jakoże zdemoralizuje robotnika...

Nawet Taylorowi przy całej jego tępocie yankesowskiej coś świta w głowie, że to zmuszanie owego pierwszego robotnika (Schmidta u Taylora) do 4 krotnie intensywniejszej roboty przy pomocy budzenia niskich, egoistycznych instynktów jest — nieładne...

Powiada: „Ta rozmowa (ze Schmidtem) wydaje się brutalną. Byłaby ona co prawda taką w stosunku do robotnika inteligentnego. Lecz odpowiada ona ograniczonej inteligencyi Schmidta, gdyż skupia całkowicie jego uwagę na większym zarobku, gorąco przez niego pożądanym, dzięki czemu uważa on propozycyę za możliwą do wykonania“.

Streszczamy się.

System Taylora, mający na celu intensywniejsze wyzyskanie robotnika, niż dotychczas, jest z punktu widzenia interesów robotnika strasznie szkodliwym, gdyż —

rozbija solidarność robotniczą, budzi wśród robotników instynkty egoizmu i konkurencyi;

niszczy siły i zdrowie robotnika, doprowadzając intensywność pracy do ostatecznych granic;

przeistacza robotnika na maszynę bezmyślną, wobec systemu drobnostkowych „zleceń“, regulujących z góry każdy ruch robotnika;

krzywdzi robotnika w płacy, gdyż ewentualna podwyżka nie znajduje się w odpowiednim stosunku do wyciskanej z robotnika pracy, nadwartości.

Jak widzimy, „naukowy“ system Taylora — pomijając ulepszenia w niektórych metodach pracy — jest poprostu **zamachem na robotnika**, jest teoretycznym wyrazem tego obostrzenia walki klasowej, które obserwujemy wszędzie.

Sprawą organizacyj robotniczych, w pierwszym rzędzie związków zawodowych, jest walka z tym systemem. *Cz.*

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

Parlament.

Wiedeń, 19 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister kolei przedłożył projekt ustawy o

kolejach bośniackich,

uzasadniając potrzebę ich budowy względami wojskowymi i gospodarczymi. Minister oświadczył, że rząd po załatwieniu planu finansowego przedłoży projekt budowy

kolei lokalnych.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad

podatkiem od wódki

Po przemówieniach pos. Sedlaka, Smal-Stockiego i Trylowskiego zabrał głos

pos. tow. Diamand

jako sprawozdawca mniejszości. Oświadczył on, że dzienniki doniosły, jakoby chrześcijańsko-społeczni i niemiecko-narodowi posłowie chcieli się porachować z Rusinami. Rusini zrezygnowali ze swej obstrukcyi, a przecież następne posiedzenie Izby posłów odbyć się ma dopiero w następnym tygodniu. Gdzież więc jest zapał i chęć do pracy po stronie większości? Mowca wskazał następnie na wniosek, który swego czasu postawił, aby rząd przeprowadził poprawę położenia urzędników przez wstawienie do budżetu sumy 30 milionów na ten cel. Wniosek ten nie został przyjętym, chociaż mógł być przyjętym, ponieważ środki pokrycia były dane. Rząd jednakże nie chce gładkiego przebiegu obrad parlamentu a większość swoją taktyką wywołuje tensam efekt. Większość nie chce przychylić się otwarcie do żądań innych, a czyniąc to tylko ubocznemi drogami, kompromituje parlament. Mowca polemizował następnie z wywodami posła Damma i przedstawił, że kontyngent włościański wynosi 4845 hektolitrów, kontyngent gorzelń stowarzyszeniowych 22.000, razem więc 27.000 hektolitrów wobec 978.000 hektolitrów kontyngentu, który posiadają właściciele wielkich obszarów i fabryk. Wskutek bonifikacyi utrzymuje się kartel, który ogranicza produkcyę rolników. Dalej wskazał mowca, że wszystkie próby włączenia postanowień sanitarnych i dobroczynnych do ustawy o przekazaniu sum krajom nie powiodły się. Większość niema sumienia ani też miłości dla ludu. Reprezentuje ona duszę lokajską, nie jest zaś przedstawicielką ludu. Jeżeli parlament ginie, to dzieje się to z winy większości, która zawiodła zaufanie ludności.

Na tem obrady przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym

w sprawie nauczycieli.

Po przemówieniu pos. Lipki obrady przerwano.

Koniec posiedzenia.

Poseł tow. Pernerstorfer zawiadomił, że zwołał posiedzenie komisyi narodowościowej na czwartek.

Przy samym końcu przyszło do scysyi między posłami czeskimi a niemieckimi przy sposobności zapytania posła Stranskyego w sprawie rezolucyi wydziału wiedeńskiej Rady miejskiej, w związku z jego poprzedniem przemówieniem.

Prezydent kilkakrotnie musiał wzywać posłów, aby wstrzymali się od drażliwych słów.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 10 przed południem.

* * *

Koniec obstrukcyi ruskiej.

Pod przewodnictwem prezydenta gabinetu hr. Stürgkha odbyła się wczoraj konferencya przywódców stronnictw większości Izby, w której wzięli udział także zastępcy Rusinów. Po dłuższej dyskusyi ułożono, aby Rusini zaniechali swej taktyki i ograniczyli się do rzeczywistych faktycznych sprostowań tak, aby dyskusya szczegółowa o podatku wódczanym została ukończona aż do głosowania.

Niemcy niezadowoleni z Stürgkha.

Prezydya klubu chrześcijańsko-społecznego i niemieckiego związku narodowego uchwaliły manifest, w którym oświadczają, że wczorajsze wystąpienie prezydenta ministrów na posiedzeniu stronnictw rządowych, wywołało w kołach niemieckich zdziwienie i niezadowolenie. Stwierdzono zgodnie, że uczciwe dążenia stronnictw niemieckich do możliwie szybkiego załatwienia małego planu finansowego napotykają na zwarty opór stronnictw słowiańskich. Ogólnie wyrażono ubolewanie, że rząd nie przeciwdziała tym usiłowaniom przewleczenia. Wobec tego stronnictwa wymienione zastrzegają sobie decyzycyę taktyczną; dają jednakże już dzisiaj wyraz swemu postanowieniu przeciwdziałania wszelkiemu dalszemu tamowaniu obrad nad planem finansowym.

* * *

Odroczenie posiedzeń.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Na podstawie porozumienia z Rusinami dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby, a następne **we wtorek.** Na dzisiejszem posiedzeniu ma być dokończona dyskusya nad podatkiem wódczanym, zaś we wtorek nastąpi końcowe przemówienie referenta Steinwendera i głosowanie.

Rezygnacya Stapińskiego.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej ludowców, zaś jutro posiedzenie całego klubu. Jak słychać, Stapiński będzie obstawał przy rezygnacyi z prezesury klubu, ale w stronnictwie pozostanie dalej.

Delegacye.

Wiedeń, 19 listopada.

Delegacya austryacka.

Wczoraj po godzinie 6 wieczór odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej. Prezydentem wybrany został dr Leo, wiceprezydentem członek Izby panów hr. Sylva Tarouca, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się komisyi.

Rząd przedłożył budżet wspólny na pierwsze półrocze 1914 r. Na ministerstwo spraw zagranicznych preliminuje się 9,554.188 K, na armię 239 milionów, na marynarkę 38 milionów. Po odtrąceniu dochodów z ceł pozostaje do pokrycia przez Austryę 123 milionów.

Delegacya węgierska

ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezydentem Langa, zastępcą hr. Zichy'ego. Ponieważ także opozycya bierze udział w obradach, sprowadzono z Budapesztu 16 ludzi ze straży parlamentarnej, aby w razie potrzeby opozycyę wyrzucić z sali.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Rząd z niepokojem śledzi przebieg obrad delegacyi, gdyż z różnych stron podnosi się silna opozycya. U południowych Słowian panuje rozgoryczenie przeciw Berchtoldowi, także Czesi i Niemcy są niezadowoleni. Wprawdzie rząd jeszcze znajdzie większość, ale bardzo małą. Czy Berchtold otrzyma formalne wotum ufności, jest wątpliwe.

Przegląd polityczny.

Przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi. W najbliższych dniach oczekują zniesienia komisaryatu i stanu wyjątkowego w Chorwacyi i przywrócenia normalnych stosunków konstytucyjnych. Komisarz Skerlecz ma być mianowany banem i natychmiast rozpisze wybory do sejmu chorwackiego, które się odbędą przed Świętami Bożego Narodzenia.

Równocześnie sejm węgierski ma uchwalić nową pragmatykę kolejową dla Chorwacyi. — Także w sprawie napisów chorwackich na stacyach kolejowych uwzględnione być mają żą-

dania Chorwatów. Rokowania są podobno już bliskie końca, sądzą nawet, że rząd węgierski pragnie sprawę zupełnie załatwić przed delegacyami, aby uniknąć dyskusyi w delegacyach austryackich na ten temat.

Polityka Rumunii. W „Universul“ omawia pewien wybitny dyplomata rumuński stosunek Rumunii do sąsiednich państw i stwierdza, że istotnie czyniono usiłowania, aby Rumunię przyciągnąć do trójporozumienia, ale bezskutecznie, bo Rumunia nie stanie się nigdy czynnikiem nieobliczalnym w polityce zagranicznej, tylko pozostanie wierną swym tradycyom. W szczególności Austrya popierała zawsze szczerze Rumunię. Zielona księga, jaka wkrótce zostanie ogłoszona, wykaże cały przebieg spraw w ostatnich czasach. Z Bułgaryą pragnie Rumunia żyć w dobrej przyjaźni.

KRONIKA.

Środa 19 listopada.

Nowiny krakowskie.

Pocztówka T. S. L. z księciem Józefem. Rocznica księcia Józefa głośnem echem odbiła się w kraju, ale skąpo zaznaczyła się w pocztówkach, choć rynek nasz bywa zwykle w takich razach zasypywany okolicznościowemi wydawnictwami. Tem też korzystniej wyróżnia się pocztówka, wydana przez T. S L. Wykonana według akwareli artysty K. Młodzianowskiego drukiem trójbarwnym, ma za treść chwilę, gdy książę Józef, przeszyty kulami, zsuwa się z konia w nurty Elstery. Oryginalność wykonania polega na tem, że artysta zużytkował w rysunku drzeworyt współczesny, z czasów najbliższych śmierci bohatera. Prymityw ten traktowany dekoracyjnie, ujęty został w ozdobny ornament z datą śmierci wodza i inicyałami T. S. L. Pod obrazkiem wypisane są słowa, wyjęte z jego listów do generała Weyssenhoffa: „Nie traćcie serca i nie przestańcie rozsławiać Polaków. Możemy i powinniśmy trzymać się tego zawołania: stracić można wszystko, byle zachować cześć“. Cena 10 h.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że z powodu mozolnych przygotowań, jakich wymaga wystawienie Knuta Hamsuna „W szponach życia“, dyrekcya postanowiła odłożyć je do wtorku 25 b. m. W poniedziałek 24 b. m. z powodu wieczornej próby generalnej teatr będzie zamknięty. W sobotę, zamiast zapowiedzianej premiery Hamsuna, graną będzie zabawna krotochwila Jerzego Berr'a p. t. „Wycieczka do raju“ z panią Kamińską w roli głównej.

Z Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywatnych komunikują nam, że walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego, podgórskiego, oraz stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych odbędzie się w Krakowie w czwartek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa rolniczego (plac Szczepański 8. II p.) Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących będzie także sprawa nowelizacyi ustawy pensyjnej, oraz projekt założenia stowarzyszenia budowy tanich domów i utworzenie własnej instytucyi kredytowej. Sprawy to pierwszorzędnego znaczenia dla interesów urzędników prywatnych, niewątpliwie więc spodziewać się można licznego udziału członków.

Muzyka kameralna. Instytut muzyczny urządza cykl poranków muzycznych kameralnych i symfonicznych, z których pierwszy (historyczny) odbędzie się w niedzielę 23 b. m. w sali teatru świetlnego „Uciecha“ o godz. 11 przed południem. — W tym poranku współudział wezmą: Kl. Umlaufowa, St. Giebułtowska, B Raczyński i W. Radecki. W niedzielę 30 b. m. odbędzie się drugi poranek w tej samej sali i o tym samym czasie z współudziałem orkiestry 1 p. p. Dnia 7 grudnia danym będzie drugi poranek kameralny, zaś 14 grudnia program poranku wypełnią utwory rosyjskich kompozytorów. Szczegóły programów ogłoszone zostaną afiszami.

Konkurs. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ w Krakowie rozpisuje z okazyi 25 letniego jubileuszu konkurs na najlepszy utwór koncertowy na chór męski á capella o dowolnej objętości z tekstem polskiego poety. O nagrody a to: pierwszą w wysokości 200 K, drugą 100 K, jakoteż trzecią, czwartą i piątą w formie zaszczytnego odznaczenia, ubiegać się mogą tylko polscy kompozytorowie. Utwory konkursowe mają być oryginalne, dotąd nigdzie nie wykonywane, a należy je nadsyłać polecone pod adresem: August Golch, Kraków, ul. Gołębia 13, z dodatkiem: na konkurs jubileuszowy „Lutni“, najpóźniej do 10 stycznia 1914. Utwory mają być zaopatrzone godłem, taksamo koperty, zawierające imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania kompozytora. Nagrodzone oraz wyszczególnione utwory stają się własnością „Lutni“ i nie mogą być przez przeciąg jednego roku, od ogłoszenia wyniku konkursu drukowane lub wykonane przez inne towarzystwa śpiewackie. Utwory nagrodzone wykonane zostaną na koncercie jubileuszowym „Lutni“ w marcu 1914. Utwory nie nagrodzone, a nie odebrane do końca roku 1914 stają się własnością „Lutni“. Skład jury ogłoszony zostanie w swoim czasie we wszystkich polskich dziennikach.

W „Promieniu“, stow. polskiej młodzieży postępowej (Krupnicza 16 III p) odbędzie się we środę 19 b. m. o godz. 7.30 wieczorem odczyt dra Mieczysława Skrudlika p. t. „Z przeszłości malarstwa w Polsce“. Cena wstępu 20 h. dla członków 10 h. W piątek 21 b. m. o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się zebranie sekcyi samokształcenia społeczno politycznego, na którem p. Leon Wasilewski wygłosi referat p. t. „Przełom społeczny, polityczny i ekonomiczny po roku 1863“.

Ofiara pojedynku amerykańskiego 19 letni Edmund Bednarczyk pochodzi z Chrzanowa w Królestwie i uczęszczał do szkoły rolniczej w Czernichowie. Leży on ciężko ranny w szpitalu Łazarza. Przesłuchani na policyi znajomi jego nie mogli żadnych szczegółów pojedynku podać.

Policya stwierdziła, że przeciwnikiem młodzieńca, który popełnił zamach samobójczy, był kolega z Królestwa. Władze są już podobno na jego tropie.

Ranny ma się lepiej. Odzyskał przytomność. Wczoraj dokonano w szpitalu operacyi, a dziś przewieziony zostanie do domu. Kulę, tkwiącą między czwartem a piątem żebrem, wyjęto mu z łatwością.

Rabunek na plantach. Na wracającego z Prus Jana Węgrzynowskiego napadł na plantach u wylotu ulicy Szpitalnej jakiś bandyta i zrabował mu 300 K. W chwili, gdy wybierał pieniądze z pugilaresu na sprawunek, bandyta zagroził mu nożem i pugilares zrabował.

Na dachu wagonu przyjechał do Krakowa z Czerniowiec 17 letni Wasyl Chodawaniuk, chcąc w ten sposób dostać się do Prus.

O ucieczce radcy sądowego Starosolskiego z Wadowic donoszą następujące szczegóły: Zdefraudowana w oddziale egzekucyjnym suma wynosi 41 000 K. Defraudacye sięgają do r. 1908. Starosolski był Rusinem i prawdopodobnie uciekł do Rosyi. Do defraudacyi popchnęła go gra w karty. Zostawił żonę i 5 dzieci.

Sprawa Rescha. Aresztowanego kierownika „Austro Amerykany“ Rescha badał prof Miękowicz na życzenie rodziny i uznał stan zdrowia jego jako bardzo poważny. Dalszy pobyt w więzieniu mógłby Resch przypłacić utratą życia. Jak słychać, z celi Rescha zabrano dra Goldbergera, który się w niej znajdował, ponieważ Goldberger w złośliwy sposób przedstawił koniec afery Rescha.

Kronika brukowa. Jakaś nieznana kobieta porzuciła wczoraj na pl. Szczepańskim swe dziecko, zostawiwszy je na straganie przekupki. O wypadku zawiadomiono policyę, która zaopiekowała się podrzutkiem.

Krwawy wypadek na tle niewiary małżeńskiej wydarzył się wczoraj po południu w Dębnikach, w realności przy ul. Barskiej pod L. 57. Mianowicie zdradzony mąż przebił nożem swą żonę 32 letnią Zofię Bodak. Pogotowie przewiozło ją do szpitala Łazarza.

Ośmioletnia Janina Rudek, bawiąc się w klatce schodowej w kamienicy przy ul. Chodkiewicza, spadła z baryery i ciężko się potłukła. Pomocy udzieliło jej pogotowie.

P. Schüttenbergowa zawiadomiła policyę podgórską o ucieczce swej 21 letniej córki Salomei, zbiegłej w niewiadomym kierunku.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: Zygmunt Heryng: „Duch i ciało“.

W Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ we środę wykład p. Juliusza Kadena: O „Kordyanie“ Słowackiego (z deklamacyą).

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia“. (Własności żywej materyi: ruch, odżywianie się, wrażliwość, rozmnażanie. Stosunek świata organicznego do nieorganicznego. Granice życia).

Na kursach wieczornych rozpoczynają się lekcye korespondencyi handlowej i praktyki biurowej we wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7. Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 5—7 biuro Uniwersytetu Ludowego. Wkrótce rozpoczną się lekcye języka polskiego i niemieckiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa „Majaki“.
Czwartek „Pani prezesowa“.
Piątek „Tajemnica“.

Repertuar teatru ruskiego (ulica Zielona, sala „Apollo“).

Środa „Dwanaście córek na wydaniu“, operetka Kropiwnickiego.
Czwartek „Halka“, opera Moniuszki.
Piątek: „Nieszczęśliwa miłość“.

Nowiny lwowskie.

Przed kongresem. Na licznie zebranem zgromadzeniu okręgu I w dniu 17 b. m. jako delegaci na kongres wybrani zostali: tow. Drewniak, Radek i Wolf.

Zgromadzenie okręgu IV. odbędzie się w czwartek 20 b. m. o godz. 7.30 wieczór w sali Tow. drukarzy, ulica Piekarska 18, z porządkiem dziennym: Wybór delegata na kongres P. P. S. D.

Zgromadzenie okręgów VI. i VII. odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 7.30 w sali Tow. kolejarzy, ulica Grodecka 99, z porządkiem dziennym: Wybór delegata na kongres P. P. S. D.

Wzywamy towarzyszów, zamieszkałych w odnośnych okręgach do licznego udziału w zgromadzeniach. Komitet P. P. S. D.

Schwytanie zbiegów. Wczoraj schwytała policya zbiegłych przed kilku dniami z więzienia Szczerbę i Załuźnego. Obaj włóczyli się po mieście w czasie, gdy za nimi poszukiwano, a w chwili aresztowania zabawiali się pogawędką w jednej z mleczarń w Rynku. Załuźny, były student gimnazyalny, usiłował dokonać mordu rabunkowego na p. Wróblewskiej, za co został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia.

Zaginiona staruszka. Przed trzema tygodniami wydaliła się z domu 70 letnia Chaja Ryfka Grüppel, zamężna Juni, zamieszkała w dworze Budzin, powiat Gródek, ostatnia poczta Białogóra. — Od chwili wyjścia z domu zaginął wszelki słuch o niej i rodzina mimo poszukiwań nie zdołała jej odszukać. Grüppel jest niskiego wzrostu, głucha, ubrana w czarne suknie i chustkę. Syn oświadcza gotowość nagrodzenia za wskazanie adresu swej matki.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7.30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Tosca“.
Piątek: „Makbet“.

Z kraju.

Morderczy napad rabunkowy w Oświęcimiu. Policyę krakowską zawiadomiono wczoraj wieczorem o napadzie rabunkowym w kantorze Mendelsohna na dworcu kolejowym w Oświęcimiu. Ofiarą napadu stał się Izrael Siegman, wekslarz. Sprawcy,

zadawszy mu kilka ciężkich ran w głowę, zrabowali gotówkę, poczem zbiegli.

Po otrzymaniu tej wiadomości natychmiast wysłała policya krakowska nadkomisarza dra Stycznia, oficyała Schretera, inspektora B. Karcza oraz kilku agentów na miejsce zbrodni w celu wykrycia zbrodniarzy.

Jak stwierdzono, Siegman bawił wczoraj wieczorem w interesach osobistych w hali osobowej na dworcu kolejowym w Oświęcimiu. Podczas rozmowy z interesentami zwabiono go do biura spedycyjnego Mendelsohna, dokąd się natychmiast udał. (Biuro spedycyjne Mendelsohna mieści się na uboczu koło zabudowań kolejowych). W chwili, kiedy Siegman wszedł do lokalu, sprawca zadał mu kilka ciosów siekierą w głowę, poczem obrabowawszy ofiarę, znikł niepostrzeżenie.

Natychmiast zawezwano komisarza Gebharda, kierownika ekspozytury policyi w Oświęcimiu, oraz sędziego Raczyńskiego, którzy rozpoczęli śledztwo. Najpierw przeprowadzono wizyę lokalną. Tuż przy drzwiach leżał Siegman ranny, w przedpokoju było światło zgaszone i story zapuszczone w oknach. Obok rannego znajdował się portfel pokrwawiony, bez gotówki. Także kieszenie były powywracane i drobna moneta rozsypana po podłodze przedpokoju.

Przed odejściem do biura spedycyjnego Siegman oddał torbę, zawierającą drobną monetę, niejakiej Bachnerowej. Wedle opowiadania Bachnerowej, Siegmana odwołał jakiś nieznany mężczyzna, którego po raz pierwszy widziała na stacyi. Czy i ile pieniędzy w portfelu miał napadnięty, tego narazie śledztwo nie stwierdziło. Może tę okoliczność choćby częściowo wyjaśni żona Siegmana, bawiąca w Wadowicach. O wypadku zawiadomiono ją telegraficznie.

Ofiarę rabunku przewieziono w nocy do kliniki chirurgicznej w Krakowie. Przy rannym czuwał w nocy, oprócz lekarzy, komisarz policyi Warczewski, by w chwili, kiedy Siegman odzyska przytomność, wydostać od niego nazwisko lub opis sprawcy rabunku.

Napad wykonany został o godz. 7·30 wieczorem. W godzinę później zawiadomiono o nim policyę krakowską, która, wyruszając w drogę, zabrała z sobą swego psa policyjnego „Kida".

Siegman, liczący lat około 50, był bardzo tęgi mężczyzna; utykał na jedną nogę. Toteż nie wykluczają możliwości, że rabunku dokonało dwóch lub trzech sprawców.

O godz. 11·38 w nocy krewni i brat Siegmana przywieźli go do Krakowa na klinikę chirurgiczną, gdzie dr Kader przeprowadził operacyę. Siegmanowi zadano cztery ogromne rany na potylicy głowy i ciemieniu, tak, że czaszka jest zupełnie zdeformowana.

Na dworcu krakowskim Siegman, nieprzytomny, rzucał się odruchowo, zdzierał z siebie bandaże, usiłując powstać z noszy.

Znaleziono w kieszeni jego kwotę 3027 K i oddano je rodzinie. Sprawca w pośpiechu przeoczył tę kwotę. Krewni Siegmana podają, że złoczyńca zrabował mu **40.000 K**, albowiem Siegman całą swą gotówkę nosił przy sobie.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, pies policyjny „Kida" podczas pościgu, urządzonego w nocy, dwukrotnie rzucił się na parobka biura Mendelsohna. Parobka aresztowano. Bliższych szczegółów na razie brak. Siegman dotychczas nie odzyskał przytomności.

Z Żywca piszą nam: „Społeczne poglądy Tołstoja" będą tematem odczytu p. K. Czapińskiego z Krakowa w niedzielę 23 b. m. w sali „Urania" o godz. 11 rano. Wykład ten odbędzie się z inicyatywy Uniwersytetu Ludowego, który wszelkiemi siłami dąży do obudzenia ruchu umysłowego w Żywcu. Tutejszy Uniwersytet Ludowy wprowadza w program swej pracy nowy dział, mianowicie pogadanki dla dzieci. Pierwszą tą naukową rozrywką będzie pogadanka p. K. Czapińskiego o „Życiu Chińczyków" i bajka „Na jagody". — Oprócz dramatów kinowych niema żadnej rozrywki dla dzieci żywieckich, to też owe pogadanki spotkają się zapewne z uznaniem. Pogadanka odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 2 po południu w sali „Urania". Odczyt „O zasadach ustroju i celach kooperatywy" odbędzie się 27 bm. we czwartek o godz. 6 w sali własnej. Prelegentem będzie p. Tadeusz Seweryn, a wykład ten będzie drugim z tej dziedziny.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 28 z. m. odbyło się walne zgromadzenie organizacyi politycznej P. P. S. D., na którem dokonano wyboru nowego komitetu. W skład komitetu weszli tow.: Geisler, Franczykowski, Kłosiński, Fröhlich, Orłowicz, Orłowski, Pażucha, Kolassa, Bucyk, Habryło i Cholewa. Powyższy komitet na odbytem posiedzeniu 11 b. m. ukonstytuował się następująco: przewodniczący tow. Geisler, sekretarz Fröhlich, kasyer Kłosiński. Kolportaż rozdzielono pomiędzy resztę członków komitetu, wybierając dwóch odpowiedzialnych, t. j. tow. Kolassę i Bucyka. Wszelkie listy do organizacyi politycznej P. P. S. D adresować należy: Franciszek Geisler, Nowy Sącz, Dworzec Nr 2.

Dzięki energicznej i sumiennej pracy zarządów konsum z każdym rokiem, a nawet z każdym miesiącem zaczyna zataczać coraz szersze kręgi w kierunku rozwoju. W tym roku utworzono obok sklepu z wiktuałami sklep galanteryjny, który osobno jest administrowany i pomyślnie się rozwija, a prócz tego zbudowano masarnię, która dnia 12 bm. pierwszy raz poczęła fungować. Utworzenie masarni ogół członków powitał radośnie ze względu na to, iż będzie ona regulatorem cen wędliu, a przytem wędliny muszą być bezwarunkowo czysto sporządzane i dobrej jakości. Za powyższy systematyczny rozwój tak ważnej instytucyi należy się uznanie tow. Leopoldowi Wójcikowi, który jako człowiek wolny od obowiązków domowych, a przytem wytrawny gospodarz, cały czas swój poświęca rozwojowi spółki.

Ze świata.

Śmierć konsula Bilińskiego. Z Janiny donoszą, że zmarł tam generalny konsul austryacki Konstanty Biliński, który odegrał wybitną rolę podczas oblężenia Janiny. Biliński był członkiem międzynarodowej komisyi w sprawie albańskiej. Urodzony w r. 1873 w Galicyi, ukończył gimnazyum niemieckie we Lwowie, poczem wstąpił do akademii oryentalnej w Wiedniu i poświęcił się karyerze dyplomatycznej.

Śmierć w górach. Z Wiednia donoszą: Dwaj Wiedeńczycy: asystent kolei południowej Aschenbrenner i asystent kolei państwowej Skofic wybrali się na wycieczkę w góry karynckie. Od onegdaj zaginął ślad po nich.

Konsul niemiecki pokąsany przez psa. Z Valony donoszą, że konsul niemiecki Winkler został pokąsany przez wściekłego psa i wyjechał do Konstantynopola do zakładu pasteurowskiego.

Rabunek dyamentów. Z Antwerpii donoszą: W szlifierni dyamentów podczas przerwy obiadowej dwaj rabusie, ubezwładniwszy dozorcę, zrabowali dyamenty wartości 300 000 marek. Rabusie zbiegli.

Sejmowa reforma wyborcza

Lwów, 19 listopada.

Projekt rządowy.

Na żądanie podolaków i centrum namiestnik podał im zarysy rządowego projektu reformy. Wedle tego projektu ma w kuryi wiejskiej być 28 okręgów jednomandatowych, 16 dwumandatowych i 4 (w Galicyi wschodniej), opartych na katastrze narodowościowym dla ochrony mniejszości polskich.

W kuryi miejskiej ma być 5 okręgów dwumandatowych z głosowaniem proporcyonalnem.

Wydział krajowy ma składać się z 8 członków, z tego 2 Rusinów.

Obrady antybloku.

Wczoraj obradowali osobno podolacy, a osobno centrowcy. Sformułowano szereg zarzutów, szczególnie co do okręgów, opartych na katastrze i zawiadomiono o tem namiestnika.

Zależy od Rusinów.

We czwartek ma obradować pełny klub ruski. W kołach rządowych panuje przekonanie, że Rusini się zgodzą, a w takim razie **sejm zostanie zwołany na 27 listopada.**

Zgromadzenie żydowskie

obradowało 17 b. m. w Krakowie, zwołane przez stronnictwo niezawisłych żydów. Poseł dr Gross zdał sprawę z pertraktacyj posłów żydowskich z namiestnikiem w sprawie zapewnienia żydom odpowiedniej liczby mandatów. Dr Gross oświadczył się za utworzeniem osobnych okręgów żydowskich, także w Krakowie i we Lwowie, a w razie niemożliwości — żąda zaprowadzenia proporcyonalnego głosowania i zapewnienia mandatów mniejszości. Dr Gross oświadczył między innymi, że demokraci chcą zatrzymać w Krakowie dotychczasowy sposób głosowania na 6 (dotąd 4) posłów odrazu i nie chcą słyszeć o obniżeniu cenzusu bodaj na 6 K.

TELEGRAMY

z dnia 19 listopada.

Na Bałkanie.

O granicę Albanii.

Wiedeń. Rokowania między Austryą a Włochami w sprawie południowej Albanii są ukończone. Austrya i Włochy postanowiły zgodzić się na propozycyę Anglii pod warunkiem, jeżeli uchwały londyńskie nie doznają zmiany.

Rokowania serbsko-tureckie.

Konstantynopol. Między Serbią a Turcyą rozpoczęły się rokowania pokojowe.

O wyspy Egejskie.

Paryż. Porta zamierza obecnie po zakończeniu zatargu greckiego zażądać od Włoch wydania większych wysp Egejskich. Zachodzi obawa konfliktu między Włochami a Turcyą.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. Izba przyjęła przedłożenie o reformie wyborczej 333 głosami przeciw 225.

Ustąpienie Huerty?

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że prezydent Huerta zamierza ustąpić, skoro kongres się zbierze na zwyczajną sesyę w czwartek.

Pierwsza jazda przez kanał panamski.

Nowy Jork. „Times" donosi z Panamy: Mały parowiec „Ludwika" przejechał wczoraj z najwybitniejszymi urzędnikami, zajętymi przy budowie kanału, jako pierwszy statek cały kanał panamski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

„O najbliższych zadaniach naszej partyi" — referuje we czwartek 20 b. m. w sali Związku stow. rob (Dunajewskiego 5 II. p.) tow. dr M. Kapellner. Po odczycie dyskusya. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Komisya oświatowa wzywa towarzyszów, by wzięli liczny udział w tem ważnem dyskusyjnem zebraniu, gdzie będą omawiane bieżące zagadnienia naszej pracy partyjnej. Stoimy przed kongresem. Musimy się zastanowić nad różnemi kwestyami, związanemi z formą i treścią naszych organizacyj partyjnych.

* **Trzeci wykład o hygienie kobiecej** z obrazami świetlnymi dra E. Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w sali Domu robotniczego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 II. p.

Mowa posła tow. Hudeca

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów z 13 go listopada w dyskusyi nad odpowiedzą rządu na interpelacyę w sprawie zawieszenia konstytucyi krajowej w Czechach.

Panowie! Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych głosował za otworzeniem dyskusyi nad odpowiedzią p. prezydenta ministrów na interpelacyę nie dlatego, że miał świadomość, że dyskusya taka nie prowadzi do żadnego celu, ale dlatego, ponieważ świadomi jesteśmy swego obowiązku zaprotestowania przeciw złamaniu konstytucyi dokonanemu przez rząd. Głosowaliśmy za otwarciem tej dyskusyi, ponieważ mnożą się oznaki, że rząd coraz częściej narusza konstytucyę, a my uważamy za obowiązek Izby ludowej stanąć w obronie praw konstytucyjnych ludów, które o te prawa długo i ciężko walczyły. (Oklaski).

Zarzut, że wskutek tej dyskusyi marnuje się czas, nas, którzy za otwarciem dyskusyi głosowaliśmy, nie może dotknąć. Nie naszą jest winą, że rząd dopiero po trzech tygodniach na tę interpelacyę odpowiedział. Winę ponoszą stronnictwa rządowe. Nie nasza wina, że Izba została tak późno zwołaną i cały długi czas czteromiesięczny pozostał niewyzyskany, co wyrównało drogę obecnem zjawiskom w parlamencie, mianowicie

obstrukcyi ruskiej.

Konstatuję zatem, że wina za tę dyskusyę spada na rząd i stronnictwa rządowe. Nie my zawiniliśmy, że pragmatyka służbowa dla urzędników i służby państwowej jeszcze nie weszła w życie; przeciwnie — my jeszcze w czerwcu postawiliśmy wniosek, aby wstawić do budżetu pokrycie na pragmatykę. Wniosek ten stronnictwa rządowe odrzuciły i pocieszano urzędników tem, że parlament we wrześniu już zbierze się i pragmatyka z dniem 1 września wejdzie w życie. A że my nie spieszyliśmy się z uchwaleniem nowych podatków, które mają

spaść na biedną ludność,

to nie może dziwić nikogo ani w tej Izbie, ani w całem państwie. Żyjemy w stosunkach, w których parlament powinienby radzić raczej nad wszystkiem innem, niż nad nowem obciążeniem biednej ludności.

Zabieramy głos w tej dyskusyi, aby zastrzedz się przeciw ciągle wracającym i coraz widoczniejszym zamiarom reakcyi przeciw autonomii ludów. Te zamiary wychodzą od bardzo wysokich osobistości i doznają poparcia silnego ze strony wszystkich mocarstw reakcyjnych. Widzimy, że od góry do dołu zbliża się ku nam

zamaskowany absolutyzm,

ze strony rządu i ze strony podległych mu władz. Widzimy to tak samo w administracyi, jak w sądach, w szkole i w kościele. Trybunał administracyjny wyjaśnił w październiku b. r., że patent cesarski z 26 lipca 1913 mocą którego usunięty został sejm czeski i wydział krajowy i osadzona komisya administracyjna, nie jest rozporządzeniem lecz ustawą i, że ta ustawa z tego powodu musiała być wprowadzoną, gdyż w kraju powstała sytuacya przymusowa. Powołują się przytem przy powyższem rozstrzygnięciu na analogiczne stosowanie § 14 zasadniczych ustaw państwowych, aczkolwiek ów paragraf zupełnie nie ma związku z prawodawstwem krajowem i administracyą krajową. Z tego powodu — zgodnie z wielu znawcami prawa i innymi jurystami — jesteśmy głęboko przeświadczeni, że zaszła tu obraza i pogwałcenie konstytucyi. (Potakiwania). Nie może być mojem zdaniem to rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego z punktu widzenia wiedzy prawniczej bliżej roztrząsać. Jestem przez mój klub upoważniony — przyłączyć się do protestu mówcy Koła polskiego, prof. Jaworskiego — przeciwko gwałtowi w Czechach.

Przyznaję, że nie jest łatwo ożywić i uczynić zdolnym do pracy tak sejm czeski, jak i galicyjski, jak inne wreszcie. Przyznaję, że fale nacyonalizmu u różnych narodów jeszcze wysoko się piętrzą i że z tego powodu niełatwą jest rzeczą stworzyć pokój narodowościowy. Lecz równocześnie mniemam, że rząd w żadnym razie nie wprowadzi tego pokoju drogą gwałtu. (Potakiwania). Nie może być cierpianem, aby czynniki powołane do szanowania i obrony praw — same deptały prawa. Jeżeli rząd tak czyni, jeżeli tak czynią ministrowie i jeżeli korona bywa przez nich do tego wciąganą, wówczas rozlożnia się wszelkie prawa, wtedy ustawy, wtedy poczucie prawa zostaje w całej opinii, u władz wszelkich i wśród ludności silnie podkopane. (Bardzo słusznie). My, socyalni demokraci bywamy przedstawiani przez rząd i rządzące stronnictwa, jako partya przewrotowa, jako partya, która chce obalić porządek, lecz w obecnym momencie dzieje się naodwrót: my organizujemy masy ludności pracującej i pouczamy je, jak w drodze legalnej walczyć mają o swe prawa.

Rząd, zapewne nieraz próbował pokój narodowościowy ustalić w Czechach, a także w Galicyi, ale te zamiary i te próby rządowe nie były poważne; kto te usiłowania dokładnie obserwował, dostrzegł niewątpliwie, że gdy ledwie jaka iskierka nadziei zabłysła, iż pokój nastąpi, rząd zawsze coś dorzucał do rokowań tak, iż te znów się rozpadały. (Tak jest istotnie!).

To widzieliśmy dokładnie teraz i w Galicyi. Sejm galicyjski, który w r. 1908 wybrany został pod hasłem przeprowadzenia reformy wyborczej pod wpływem rządu i szlachty przez 3 lata nie ruszył palcem dla stworzenia reformy. Po tym okresie została wybrana komisya reformy wyborczej — również latami zupełnie bezczynna. Dopiero w r. 1912, ówczesny przewodniczący tej komisyi, prof. Starzyński, przedłożył szkic reformy, tak jednak ukształtowany, że nie było nadziei, iżby ów projekt p. Starzyńskiego, konserwatysty podolskiego, mógł przejść, mógł zostać przez sejm przyjętym. Projekt ów istotnie został odrzucony. Wówczas zjawił się były namiestnik Bobrzyński ze swoim projektem reformy wyborczej.

Projekt p. Bobrzyńskiego, konserwatywnego profesora, należącego do stańczykowskiej partyi krakowskiej nie otrzymał zapewne konturów nader demokratycznych i wobec dotychczasowego stanu zarysował się tak: Obecnie mamy w sejmie 12 wirylistów, 44 mandaty wielkiej własności, 31 mandatów miejskich, łącznie z mandatami Izb handlowych i rękodzielniczych, wkońcu 74 mandaty drobnej własności wiejskiej w sumie 161 posłów. Według projektu p. Bobrzyńskiego mieliśmy otrzymać 13 wirylistów, czyli o jednego więcej, wielka własność ziemska miała zachować 44 mandaty, dla miast miała ilość mandatów wynieść 36. Do tego miała być jeszcze wprowadzoną w miastach kurya powszechna z 12 mandatami. Poza tem miały Izby handlowe i rękodzielnicze uzyskać 5 mandatów, a związek przemysłowy 2 mandaty. Na gminy wiejskie przypadło 91 mandatów, czyli ogółem 206 mandatów.

Różnica zatem dość nieznaczna, a jeżeli weźmie się pod uwagę 12 mandatów z kuryi powszechnej, z czego 9 przypaść miało polskiej, a 3 ruskiej ludności, reforma owa wyda się bardzo niewystarczającą — sejm w dalszym ciągu otrzymywałby znaczną większość konserwatywnych i klerykalnych przedstawicieli.

Rozpoczęto długie pertraktacye. Pertraktowano długo z Rusinami czy mają otrzymać 26 7%, czy też 27 2% mandatów.

Chodziło więc wszystkiego tylko o 2 do 2½ posłów. Trwało to długo zanim przyszło do porozumienia, zanim nastąpiło pewne zbliżenie pomiędzy Rusinami a partyami polskiemi, zbliżenie, które uprawniło do nadziei na współdziałanie, wprawdzie niedługie, jednak takie, któreby mogło trwać szereg lat. Gdy już wydawało, się, że sprawa ukończona, wówczas wyłoniły się

uplory

po stronie rządu i blisko do niego stojących partyj. Widzieliśmy przecie jak p. Abrahamowicz i jego kuzyn, wówczas czynny minister Zaleski udaremnili dzieło. Według ich dyktanda i pod ich wpływem

udaremnili ugodę biskupi,

którzy zawdzięczają swoją nominacyę tym konserwatywnym podolakom; usunęli oni p. Bobrzyńskiego z namiestnictwa i uwierzyli sami, że znowu nadchodzi długa era, podczas której nadal będą mieli w swym ręku niepodzielne rządy w sejmie galicyjskim.

Wspomniałem już, że w ordynacyi wyborczej, przedłożonej przez Bobrzyńskiego, która wbrew swemu wybitnie reakcyjnemu charakterowi znalazła w kraju wielu zwolenników, zwolenników naturalnie z konieczności, przewidywana

kurya powszechna

w gruncie rzeczy była tylko drwinami z ludności, dotychczas zupełnie pozbawionej prawa wyborczego.

I jakkolwiek stoimy na gruncie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i jakkolwiek mogliśmy tylko żywić nadzieję, że jeśli ma być przeprowadzona choć trochę możliwa reforma wyborcza, otrzymamy dla kuryi powszechnej, albo kuryi uzupełniającej dla tych ludzi, co nie mają głosu w innych kuryach, najmniej 25 mandatów, stanęliśmy jednak po stronie zwolenników tej reformy, gdyż przyszliśmy do przekonania, że każda, nawet najmniejsza reforma jest postępem wobec tego, co teraz się dzieje.

Jednak, jak już powiedziałem, nie przyszło do tego i wraz z Bobrzyńskim straciliśmy sejm, gdyż został rozwiązany. Rozpisano nowe wybory i podczas tych nowych wyborów

nowy namiestnik,

mianowany znowu wbrew woli większości Koła polskiego (słuchajcie!), wbrew woli tych, którzy życzą pokoju w kraju i przeprowadzenia reformy wyborczej, uczynił wszystko, aby poprzeć przy wyborach klerykalną partyę w nadziei, że zdobędzie klerykałów wraz z biskupami dla sprawy reformy wyborczej.

Omylił się jednak. Tamci mandaty wzięli, lecz pokoju w kraju nie życzą sobie, chcą nadal panowanie utrzymać, nic nie chcą oddać. (Oklaski).

Teraz chcemy jeszcze tylko kilka cyfr przedstawić, które pokazują, jak właściwie stoi

z podatkami i z reprezentacyą w sejmie.

W roku 1876 mieli obszarnicy w Galicyi 2086 wyborców, w roku 1908 — 2297. A więc liczba ich wyborców wzrosła o 200 W miastach mieliśmy w roku 1876 — 22.005 wyborców, w r. 1908 było ich 64 084. Liczba tych wyborców wzrosła trzykrotnie. W gminach wiejskich mieliśmy w roku 1876 — 508 617 wyborców, w r. 1908 — 650 886. Liczba tych wyborców wzrosła więc o 150.000.

Jak sprawa stoi z bezpośrednimi podatkami, płaconymi przez te grupy? Oto jest tu publikacya z Wydziału krajowego, a więc bynajmniej nie socyalistyczna. I cyfry, jeśli nie są dla tych panów nieco dogodniejsze, to nie są także gorsze. W roku 1860 płaciła wielka posiadłość podatków bezpośrednich 3 003 760 kor., w roku 1910, a więc po 50 latach 4 368 621 kor. W ciągu lat 50 podatek bezpośredni wzrósł o 1,300 000 kor. Spojrzyjmy jak wygląda ten stosunek w miastach W r 1860 mieszkańcy miejscy

zapłacili 1,702.430 koron, zaś w roku 1910 — 15,417.362 koron. (Okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie!).

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

„Tammany Hall“. Tak się nazywa popularnie w Ameryce organizacya polityczno finansowa, która od lat kilkudziesięciu trzęsie Nowym Jorkiem. Olbrzymie to miasto znajdowało się nietylko w zależności od tammanistów, lecz cała kolosalna administracya w ich pozostawała rękach. Niegdyś „Tammany Hall“ było komitetem wykonawczym stronnictwa demokratycznego, więc grało rolę tylko polityczną. Z czasem sięgnęło po władzę nad stanem nowojorskim i jego stolicą. Nęciły te setki milionów, które corocznie wpływały do kas miejskich. Rozporządzać tymi milionami stało się ich celem. „Tammany Hall“ przeobraziło się w stowarzyszenie karyerowiczów, łapowników, a nawet złodziejów. Taki wódz „tammanistów“, taki „boss“, jak go popularnie nazywają w Ameryce, to potęga, która łamie i zmiata wszystko, co mu się ośmiela sprzeciwić. Do panowania „Tammany“ nad Nowym Jorkiem przywykli jego mieszkańcy. — „Tammany“ umiało działać. Rozporządzało milionami miejskimi, w rękach „tammanistów“ były urzędy, była władza, był sąd i policya. Wybory demokratyczne, z których wychodzili: burmistrz, czyli major nowojorski, gubernator stanu i najwyższy sędzia, oni robili. Nowy Jork podzielony był na okręgi przez „tammanistów“. W każdym takim okręgu operował członek związku. Zadanie jego było bardzo pracowite i trudne. Musiał on być na usługi tysięcy ludzi, przeważnie ubogich. Był opiekunem, protektorem, filantropem, wszystkiem. Tłum widział w nim przyjaciela, a w „Tammany Hall“ upatrywał jakąś moc tajemną, która go w opiekę brała. Tłum szedł więc posłuszny do urn wyborczych za „tammanistami“ i wybierał tych, których mu oni wskazali. Wybierał łapowników i złodziei. Za miejskie pieniądze istniała i działała „Tammany Hall“. Takiemu np. „bossowi“ Tweedowi udało się w ciągu dwóch lat powiększyć dług Nowego Jorku o około 400 milionów koron. Kolosalna ta suma zaprzepaściła się w kieszeniach „tammanistów“. Wprawdzie Tweed umarł w więzieniu, ale „Tammany Hall“ nie skonało. Miał miejsce potem inny skandal dzięki złodziejstwu „bossa“ Ryszarda Crokera, ale pomimo to wszechwładza organizacyi nie zmniejszyła się. — „Boss“ Croker uciekł z milionami do Irlandyi. Wysiłki tych, którzy chcieli oczyścić stajnię Augiaszową, pozostawały bez skutku. Wytworzyło się też w Ameryce przekonanie, że „Tammany“ może być pobite tylko przez „Tammany“. Innemi słowy, pocieszano się tem, że przecież kiedyś mu szą się z sobą złodzieje pokłócić. Jakoż pokłócili się. „Tammanista“, gubernator nowojorskiego stanu Sulzer, postanowił się wyemancypować z pod władzy swych dawnych kolegów. Mściwi koledzy postanowili go zgubić. „Boss“ Murphy oskarżył Sulzera o przekupstwo i krzywoprzysięstwo. Sulzer został skazany na złożenie z urzędu, ale na sądzie wyszło tyle występnych sprawek „Tammany“, że opinia publiczna zawrzała z oburzenia. Ludzie czystych rąk, bez względu na swą przynależność partyjną, złączyli się, by zło wykorzenić. Nazwano ich „fuzyonistami“. Fuzyoniści wystąpili do walki z „tammanistami“ przy okazyi wyborów na naczelne miejsca nowojorskiego stanu. Dnia 4 b. m. miała miejsce generalna bitwa: Fuzyoniści zwyciężyli. Ich kandydat na burmistrza Nowego Jorku Mitchell zwyciężył kandydata „Tammany“ Mac Calla. Mitchell otrzymał przeszło 100 tysięcy głosów więcej, niżeli jego przeciwnik. Nowy burmistrz jest człowiekiem młodym, bardzo inteligentnym i bardzo energicznym. Spodziewają się po nim, że zniweczy nareszcie panowanie „tammanistów“. Może chociaż będzie to ogromnie trudno. „Tammany Hall“ przegrało, ale przegrywało ono już nieraz, jednak zawsze podnosiło się. „Tammaniści“ mają za sobą wieloletnie doświadczenie, a fuzyoniści mają tylko entuzyazm. Demokratyczny kwiat, nazywający się „Tammany Hall“, przywiądł, ale nie zwiądł. W demagogicznej atmosferze Nowego Jorku takie kwiaty rozwijać się mogą. P. Mitchell zrobi, co będzie mógł z garścią „fuzyonistów“ ale z pewnością atmosfery nie zmieni.

NADESŁANE.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką, buchalteryę pojedynczą i podwójną i korespondencyę, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. W. do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. W. W. Świętych 11.

Buchalter - bilansista, mający 2 godziny dziennie do dyspozycyi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod W. L. przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Swiętych 11.

Młody urzędnik, z kilkuletnią praktyką, obeznany z korespondencyą, buchalteryą, stenografią (niem.) i pisaniu na maszynie, obejmie posadę za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu" pod l. 39.

2 pokoje ul. Floryańska 25 II. p., odpowiednie na kancelaryę adwokacką, biuro lub magazyn mód. Wiadomość w kuchni jarskiej tamże.

Sklep zaraz do wynajęcia przy ul. Rajskiej l. 8. — Wiadomość u właściciela.

Kupię pianino używane. Zgłoszenia ulica Rajska 8 u właściciela.

Wyborny miód deserowy, kuracyjny rarytas z własnej pasieki, 5 kg. K 8·50. Miód patoka . . 5 kg. K 8·20. Masło stołowe, codzień świeże 5 kg. paczka K 12·—, wysyła za zaliczką J. Farba, Podhajce 79.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki

Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

500 koron płacę każdemu, jeśli mój niszczyciel **Ria Balsam,** naskórków waszych nagniotków, brodawek, etc. w 3 dniach bez bolu nie usunie. Cena słoika wraz z poręczeniem na piśmie kor. 1·—. **Kemeny, Kaschau (Kassa) I., Postfach 12/144 Ungarn.**

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspensorya) poleca i wysyła dyskretnie

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem"
we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie

NAJTAŃSZA
pracownia i magazyn
robót ręcznych
oraz Zakład rysowniczy
„KAROLINA"
w Krakowie
obecnie
Grodzka **49**

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — Przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów.
[illegible]

Panie domu! Baczność!

Nie kupujcie masła ani innego tłuszczu zastępującego masła, nie spróbowawszy poprzednio słynnej i wszędzie wypróbowanej marki światowej

BLAIMSCHEINA
„UNIKUM"
MARGARYNY

„UNIKUM" nie jest żadną margaryną roślinną.

„UNIKUM" zrobiona jest z najczystszego tłuszczu wołowego z jak najlepiej pasteuryzowaną śmietaną, z tego powodu ma **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrową.

„UNIKUM" nie jest wyrobem sztucznym, lecz **najczystszym naturalnym produktem.**

„UNIKUM" jest w **50%** tańszą od zwykłego masła, i pod gwarancyą o wiele wydatniejszą jak ono

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście **jedynem prawdziwem** zastępstwem masła, **które wszystkie dotychczas zachwalane o wiele przewyższa.**

Wyrób **BLAIMSCHEINA „UNIKUM"** zabezpieczony jest ciągłą państwową kontrolą, co jest uwidocznionem na każdym pakiecie.

Szanowna Pani!

Niech Pani **nie da się złudzić** innemi ogłoszeniami i niech używa zamiast masła do **smażenia**, **pieczenia**, **gotowania**, wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

Wszędzie do nabycia. Na próbę darmo i opłatnie.

ZJEDNOCZONE FABRYKI MARGARYNY I MASŁA, WIEDEŃ XIV.

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA
puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzynecze wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia. Mydelniczkę niklow. Pendzel do golenia.
Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 K 1·10
„ 2 „ 2·30
„ 4 w ładnej kasetce K 4·50



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny
Filia w Krakowie:
Rynek główy, (róg ulicy Brackiej).

Kapitał akcyjny: K 20,000.000·—
Kapitał rezerwowy: K 11,000.000·—
Listy hipoteczne w obiegu będące K 210,000.000·—

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe
Oddział wkładek gotówkowych
Oddział towarowy
Oddział zastawniczy i Kasa zaliczkowa, ulica Bracka 1
Składy towarowe przy ulicy Zacisze
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ul. Warszawskiej.

Czy kaszlecie? Przy astmie, kaszlu, chrypce

Alpejskie sosnowe karmelk

uspakajające pobudzanie do kaszlu



flegmę rozp szczające,

nie ma lepszego i tańszego środka od uznanych **alpejskic karmelków sosnowych „Picea".** Dla dorosłych kil razy dziennie 1 lub 2 karmelki. W pudełkach po 20 i 50 **Alpejski sosnowy miód „Pimel".** Dla dzieci 3- razy dziennie łyżkę stołową. We flaszkach po 1 K 20 h. Do nabycia **we Lwowie:** Aptekarz Aschkenazy, ul. Żółkiewska 4, Apt. Beiser, ul. Karola Lndwika 23, Apt. Bruckn Leona Sapiehy 21, Apt. Dewechy, Sykstuska 36, Apt. E bar Łyczakowska 3, Apt. Ettinger, plac Gołuchowskieg Apt. Hey, Kazimierzowska 26, Apt. Jeriński, ul. Groch skiego, Apt. Kajetanowicz, Słoneczna 1, Apt. Krzyżano ski, ul. Kopernika, Apt. Łazowski, ul. Gródecka 79, A Madejski, Zielona 33, Apt. Markonia, ul. Zyblikiewicza 5 Apt. Dr. Piepes-Poratyński, plac Bernardyński, Apt. Pinel i Bretter, Rynek 29, Apt. Rubel i Feuerstein, ul. Krakowska 26, Apt. Skapiński, Rynek 2, Apt. Wjewiórski, Halicka 5, Apt. Zarzycki, ul. Żółkiewska 61, Zuckerma ulica Pańska 14. **W drogueryach:** Piotr Mikolasch i Sk **Hurtownie:** Jezierski, ul. Sapieżyńska 71, jakoteż praw we wszystkich aptekach i drogueryach na prowincyi.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA
„SANS-SOUCI"

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

MASŁO
DESERO I KUCHEN

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA
FABRYCZNY SKŁAD SERÓW I EXPORT MA
BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 131)